Odbitka z Medycyny.

Wykład wstępny o balneologii klinicznej

Przez

D-ra LUDOMIŁA KORCZYŃSKIEGO.

Docenta med. wewnętrznej w uniwersytecie Jagiellońskim.

Jak dawny jest byt człowieka i związane z życiem fizyczne cierpienia i ułomności, tak dawna i dążność do łagodzenia ich i usuwania, a więc i pierwsze początki surowej medycyny. Wiódł do niej prosty zmysł samozachowawczy, wskazywał drogę instynkt pierwotny, wreszcie ciekawość poznania tego, co w otaczającej dokoła przyrodzie uderzało zmysły i zwracało uwagę. W zamierzchłych też, przedhistorycznych czasach szukaćby już wypadało zaczątków instynktowego zużytkowywania sił orzeźwiających, a w dalszym ciągu leczniczych, wody jako takiej i wód mineralnych. Z czasów historycznych bezpośrednie już mamy dowody, że siły te znano, oceniano i spożytkowywano; że medycyna kapłanów i uczonych filozofów odległej starożytności posiłkowała się balneoterapią.

U narodów, dzierżących berło starożytnej oświaty i cywilizacyi, u Greków i Rzymian wysoko nawet stały urządzenia balneo-techniczne; odgrywały rolę czynników, mających za zadanie nadawać ciału i utrzymać w niem hart i gibkość, a w danych przypadkach leczyć i usuwać chorobliwe zboczenia. W późniejszych czasach, w czasach upadku moralnego i fizycznego, były one nadto wyrazem zniewieściałości i zbytków.

Łazienki greckie i rzymskie, w których nie trudno dopatrzeć pewnego podobieństwa z naszymi zakładami wodo-leczniczymi, były tak bardzo rozpowszechnione, że w każdym zamożniejszym domu znajdować się musiały, a po miastach budowano je dla publicznego użytku ubogiej i najuboższej ludności, kosztem państwa lub kosztem wysokich urzędników, chcących i w ten także sposób jednać sobie popularność gminu. W Rzymie liczono około roku 180 po Chr. 800 publicznych łaźni. Niektóre z nich zadziwiają po prostu swoim ogromem. I tak np. łazienki Caracalli liczyły 1600, łazienki Diocleciana nawet 3000 przedziałów. Dla zaopatrzenia tych ostatnich we wodę powstał głównie wielki wodociąg.

W łaźniach zupełnych było zawsze kilka oddziałów.

Łazienki greckie liczyły ich 7. 1) Oddział dla kąpieli zimnych—*lutron*. 2) Oddział do namaszczania i masowania — *eleiotesion*. 3) Oddział do ochładzania — *frigidarium*. 4) Przedsionek do kąpieli parowej — *propniguejon*. 5) Oddział do kąpieli parowej. 6) Oddział do osuszania — *laconicon*. 7) Oddział do kąpieli ciepłej.

Łazienki rzymskie miały 4 oddziały. 1) Z siedzeniami — *apodyterium*. 2) Zimna kąpiel — *frigidarium*. 3) Oddział o ścianach, zaopatrzonych w rury, służące do ogrzewania pokoju, miał kąpiele letnie, a panująca w nim wysoka ciepłota podniecała transpiracyę skóry. Oddział ten zwano — *tepidarium*. 4) Oddział t. zw. *caldarium* miał 4 ubikacye. Jedna z nich była w ścisłem słowa tego znaczeniu łaźnią — *sudativum*, druga służyła do wycierania — *laconicum*, trzecia mieściła kąpiel zimną — *labrum*, w czwartej wreszcie znajdował się basen z ciepłą wodą.

Urządzenia łazienek były nader rozmaite. W magnackich domach patrycyuszów rzymskich panował i tam nadmierny zbytek i olśniewający przepych.

Terapia zdrojowa, w tem znaczeniu, w jakiem ją dziś pojmujemy, posługiwała się przedewszystkiem cieplicami i szczawami. Z należących tu wód przyrządzano kąpiele, wewnętrznie mało ich używano. U pierwotnych Greków spoczywało leczenie wyłącznie w rękach kapłanów, którzy w sąsiedztwie zdrojów mineralnych wznosili świątynie dla swych bóstw, budowali domy dla chorych. Zakłady takie znajdowały się w Hypate, w Termopilach, na przesmyku Korynckim, w Dodonie, należały do nich także bijące w Beocyi źródła Lete i Mnemosine.

Całe leczenie nosiło w pierwszych czasach cechy tajemniczości i boskości. Leżało to w interesie kapłanów. Wygodnie zresztą było określić słowami: *quid divinum* siły lecznicze wody, zastąpić niemi naturalny zresztą brak znajomości tych sił. W czasach późniejszych przechodziła wszelka nauka, a z nią i sztuka lekarska w ręce uczonych i filozofów. Ludzkość traciła wiarę w bogów, a tem samem i w boskość źródeł, ale dzielność lecznicza wód niektórych zbyt była widoczna, zbyt powszechnie uznana, aby zaprzeczyć ją i lekceważyć można było. Rozwijały się więc dawne miejscowości, przybywały nowe. Przybywało ich tem więcej, im bardziej niewieściał i słabł świat starożytny, rozwijały się tem snadniej i w tem większy zdobiły przebych, im więcej ściągało się do wód patrycyuszów, wodzów i cezarów. Jedni, by szukać zdrowia, drudzy w pogoni za rozmaitością uciech i zabaw. Dążyły za nimi całe gromady satelitów płci obojej, by skracać i uprzyjemniać w rozmaity sposób nudę życia lub nudne chwile leczenia, łagodzić chorobę duszy lub ciała. Sławne gwarem, przepychem i wszelką swobodą nieobyczajów były zwłaszcza modne „Baje“, stanowiły punkt środkowy zebrań pewnej części skarlałego wielkiego świata rzymskiego. Prócz tej miejscowości odwiedzane były: Aquae gratianae, Aquae sextiae, Vicus aquensis, Vicus aquarum, Aquisgranium, Cutiliae i wiele innych.

Wszystko jednak ma swój koniec. Znikła i świetność rzymskich zdrojowisk. W miarę jak pół dzikie ludy zalewały w czasie wędrówki narodów rozległe dzierżawy Rzymu, nikły i urządzenia rzymskie, a z upadkiem zupełnym wiecznego miasta, legła pod gruzami oświata, cywilizacya i zniewieściałość starożytnego świata. W epoce tworzenia się nowych państw i społeczeństw nie było czasu na naukę i sztukę, wystarczał miecz w dłoni, walka wypełniała życie ludów zachodniej i środkowej Europy. Dorobek naukowy rzymian i greków, świadectwo ich duchowego życia przechowywało się wyłącznie w murach klasztorów, w cichych celach samotnych zakonników. Z balneologii niema prawie ani śladu w tych czasach. Dopiero w czasie wojen krzyżowych nastały pewne zmiany. Zetknięcie się bezpośrednie ze Wschodem dało poznać rycerstwu i mnichom oświatę bizantyjską i arabską. Ztamtąd przyniesiono ziarna, z których kiełko-

wać zwolna zaczęły nauki i sztuki. Zapoznano się z urządzeniami i z życiem Wschodu. Przybyły także i niepożądane nabytki, straszne podówczas choroby: trąd i przymiot, a wraz z niemi i potrzeba leczenia. Między innemi zwrócono się także do zapomnianej od kilku wieków balneo-terapii. Jednym ze sposobów leczenia wspomnianych chorób było wywoływanie obfitych potów. Powstały więc suche gorące łaźnie, na wzór rzymskich „tepidariów", i łaźnie parowe.

W początkach nie wiele było takich zakładów. Szybko jednak zaczęły się uogólniać i rozszerzać. Powstawały zakłady publiczne dla pospólstwa i prywatne łazienki, przedewszystkiem w zamkach panów feudalnych. Wkrótce potem w XIV i XV wieku zaczęły się tworzyć i rozwijać zakłady zdrojowe i kąpielowe, najliczniej w krajach zachodnich środkowej Europy. Rozwój ich zewnętrzny, urządzenia wygodne i zbytkowne nawet nie stały w żadnym stosunku z pojęciami naukowemi i leczniczemi. Jak niegdyś w czasach rzymskich i greckich *quid divinum*, tak w tej znów epoce jakiś nieuchwytny duch zdrojów, „Brunengeist" niemiecki uosabiał siłę leczniczą wód mineralnych.

Dziwnie też przedstawiają się ówczesne sposoby leczenia i całe życie kąpielowe. A więc kąpano się we wspólnych basenach, kobiety z mężczyznami razem. Dokoła basenu biegły galerye dla widzów. W czasie kąpieli zabawiano się w najlepsze, a galerya w niedwuznaczny sposób wyrażała swój zachwyt i uznanie dla piękności i kształtów kąpiących się niewiast, rzucając im kwiaty i wieńce, chwytane przez obdarzoną niemi we fałdy podniesionej naiwnie kąpielowej tuniki. Kwiatami wieńczono się nawet niekiedy w kąpieli. Podobnych szczegółów dostarczają nam wiele zapiski i kroniki współczesne.

Łatwo pojąć, że, o ile wesoło było w zdrojowiskach, o tyle we wielu chorobach bezgraniczna swoboda i bezpośrednie stykanie się chorych ze sobą nie mogły działać korzystnie.

Czas trwania kąpieli bywał bardzo różny; pławiono się nawet niekiedy po kilka godzin, zależnie od panującej w pewnem zdrojowisku mody. Moda, nie nauka stwarzała także metody wewnętrznego leczenia zdrojowego. W Baden np. (w Szwajcaryi) pili chorzy wprost kolosalne ilości wody; w pierwszym roku leczenia pili ją, co prawda, tylko przez trzy dni, w drugim przez siedm, ale za to z obowiązku wypić musieli w pierwszym roku pierwszego dnia 50, drugiego 75, trzeciego 100 uncyi wody. W drugim zaś roku wypijali pierwszego dnia 32, drugiego 80, trzeciego 104, czwartego 168, piątego 120, szóstego 72, siódmego 40 uncyi. W Ems pito wodę w kąpieli. Już wtedy nawet odzywały się głosy, że nie należy wód nadużywać, a słynny Fallopi zalecał w swych odczytach o wodach mineralnych, które ogłaszał w Padwie w r. 1556, aby nie pić więcej, niż 20 kubków na dzień.

Widzicie z tego panowie, że ówczesna terapia zdrojowa i kąpielowa, nie oparta zupełnie, nie powiem już na nauce, ale bodaj na zdrowym rozsądku, odznaczała się szaloną przesadą i niczem nie krępowaną dowolnością. Kto zna ducha czasu, łatwo pojmie, że ówczesne zdrojowiska były raczej dogodnem miejscem dla swobody życia, dla zabaw, roztaczania przepychu i zbytku, a nie miejscem poważnego leczenia. Na jakich że zresztą podstawach oparte być miało leczenie? Nie miano pojęcia o składzie chemicznym wód, a tem samem o działaniu zawartych w nich soli. Kierowano się wyłącznie empirycznem doświadczeniem, a taki np. Paracelsus, lekarz, bądź co bądź, niezwykłego umysłu, dopatrywał się w każdym źródle sił swoistych, uczył, że każda woda posiada swoje odrębności, zdolność pomagania w pewnych tylko, ściśle określonych chorobach.

Niejakie zmiany nastały dopiero w początku XVIII wieku. Spotykamy się już z usiłowaniami, zmierzającemi do określenia wspólnych własności niektórych

zdrojów, do ugrupowania wód mineralnych w pewne działy. Pierwszą próbę zrobił już w roku 1703 Hofman. Podział jego obejmuje 4 grupy wód. Grupa: 1) cieplice obojętne, 2) wody gorzkie, 3) wody żelaziste. 4) wody alkaliczne. W dziele jego „*methodus examinandi aquas salubres*“ spotykamy się z wynikami badań nad działaniem wód i z określeniem farmakodynamicznych ich własności.

W końcu XVIII i z początkiem XIX wieku przybyło burdzo wiele zakładów zdrojowych, wzrosło zajęcie się balneologią, a równolegle z tem i liczba publikacyi. Namnożyło się bardzo wiele prac; były to jednak przeważnie prace w formie monografii, raczej reklamy zdrojowe. Autorowie ich długo i szeroko rozwodzili się o składzie chemicznym wód, rozprawiali o ich dzielności, wysnuwali wreszcie dziwaczne niekiedy wnioski lecznicze. To też ogromna większość tych wypracowań nie przedstawia prawie żadnej wartości naukowej, stanowi tylko zabytek historyczny, odzwierciadla współczesne zapatrywania i poglądy większości lekarzy. Są jednak między niemi i takie, które poważnie rzecz traktują, zajmują się poznaniem zmian, wywoływanych w czynnościach ustroju przez kąpiele, wśród nich sprawą wchłaniania wody przez skórę, zmianami tętna, toru oddechowego i t. d.

Właściwy rozwój balneologii, jako nauki do pewnego stopnia samodzielnej, rozpoczął się wtedy dopiero, gdy znaczące postępy zrobiła chemia, gdy przybyły dokładne rozbiory wód, wykonywane przez koryfeuszów tej nauki, Liebieg'a, Fresenius'a i Bunsen'a, gdy liczne badania geologiczne objaśniły nas o budowie i pokładach ziemi i rozjaśniły sprawę tworzenia się źródeł mineralnych. W połowie naszego wieku weszła także i medycyna na inne tory, tory realnych i ścisłych badań. Dla balneologii wyrosła ztąd podwójna korzyść. Przybyły jej nowe siły, wykształcone w nowej szkole, rozpoczęły się za ich sprawą ścisłe badania, trzeźwe i sumienne, a dążące do wyróżnienia i poznania wpływu istotnych składników wód zdrojowych.

W ogólnym postępie i my polacy czynny braliśmy udział, nieco tylko później od innych stanęliśmy w szeregu pracujących. Już taki Brodowicz zwracał uwagę na balneo-terapię, Dietl zajął się nią na seryo, pisał wiele o naszych wodach krajowych, zachęcał do pisania innych. Około 1880 r. rozszerzył się znacznie zakres badań lekarskich, przybyły nowe siły, i tu w Galicyi i za kordonem w Królestwie Polskiem. I nasza terapia zdrojowa ma ścisłe i trwałe podstawy do ocenienia działania wód krajowych.

To też dzisiejsza balneologia nie jest już pasierbicą nauki lekarskiej, jest jej gałęzią, jak wszystkie inne, jak wszystkie inne rodzi w swej pracy owoce, które w niejednym względzie przyczyniają się do pogłębienia i rozszerzenia ogólnych wiadomości lekarskich, do poznania niektórych zagadnień życia fizyologicznego i czynności pojedyńczych narządów ciała ludzkiego. Nie pójdę chyba zadaleko, jeśli powiem, że, czerpiąc także z innych zakresów, z wielu innych nauk przyrodniczych, dorzuca niejedno ziarno do powiększenia miary wiadomości z tych nauk, przedewszystkiem geognozyi i chemii. A w dalszym ciągu i ten szczegół podnieść nam jeszcze wypadnie, że stwarza nowe źródło dochodów, wydobywa na jaw część bogactwa krajowego, bogactwa, które ręka Stwórcy pod stopami naszemi złożyła. Tak pojmować należy balneologię; w tem świetle i w tym zakresie pragnąłbym przedstawić ją panom, w miarę sił moich wzbudzić w was zajęcie i zamiłowanie do tego przedmiotu; z drugiej zaś strony starać się będę jaknajdokładniej zapoznać panów z naszemi krajowemi wodami i ze zdrojowymi stosunkami, wskazać skarby, które nasza ziemia kryje w swem łonie, starać się będę uwydatnić strony dodatnie rodzimej balneologii, nie taić stron ujem-

nych; a to w tym celu, abyście w niedalekiej przyszłości i wy panowie chcieli i mogli stanąć w szeregu tych, co, owiani miłością kraju, a rozumnie pojętą, współdziałają w pracy w zakreślonych zawodem lekarza granicach, dla dobra ojczystej ziemi, dla jej dobrobytu i rozwoju.

Nadmieniłem już Panom, że balneologia, jako nauka, nie jest przedmiotem, ściśle w samym sobie zamkniętym, że na budowę całości składają się pojedyncze działy nauk. Ostatecznym jej celem i właściwem zadaniem jest leczenie. Ależ, tak, jak w medycynie wogóle, zanim leczyć możemy chorego, zanim wejdziemy w progi klinik i na sale chorych, nabrać musimy pewnych wiadomości przygotowawczych, poznać budowę ciała ludzkiego, jego sprawy fizyologiczne, nauczyć się sposobów, za pomocą których odróżniamy zdrowie od choroby; tak też i w balneologii, zanim zużytkowywać będziemy mogli siły lecznicze wody, wód mineralnych i klimatu, musimy poznać ich pochodzenie, powstawanie i istotę, sposób użycia i zastosowania, wreszcie wpływ wywierany na ustrój fizyologiczny. Na samym dopiero końcu przyjdzie kolej na poznanie ich działania leczniczego i wskazań leczniczych. Ta ostatnia część najważniejsza jest dla nas. To też najwięcej poświęcimy jej czasu; ale żadną miarą pomijać nie możemy części poprzednich i bodaj po krótce zaznajomić się z niemi musimy. W myśl tych uwag podzielimy przedmiot cały na następujące rozdziały:

1) Tworzenie się źródeł. 2) Własności chemiczne i fizyczne źródeł. 3) Podział wód. 4) Zużytkowywanie wód, czyli technika zdrojowa. 5) Działanie wód na ustrój, czyli balneofizyologia. 6) Zastosowanie lecznicze wód i klimatu, czyli hidro- balneo- i klimatoterapia ogólna.

Дозволено Цензурою, Варшава, 30 Декабря 1899 г. Druk K. Kowalewskiego, Warszawa, Mazowiecka 8.